Nr. 105. Kraków, Czwartek 17 Kwietnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu: na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Dla przestrogi.

W programie naszym wypowiedzieliśmy z naciskiem, że pracować chcemy pod hasłem umiarkowania. Wierni programowi, strzeżemy się wszelkich skrajności, gotowi służyć narodowi, nie stronnictwom, dobru powszechnemu, nie koterji. Dobro publiczne, dola narodu domagają się od nas, aby kojarzyć, nie waśnić; budować, nie burzyć; łączyć a nie rozdzielać. To też dziennik nasz był i będzie szczerym rzecznikiem wszelkich usiłowań, dążących do harmonji, jedności i asymilacji, o ile będą i one szczere, rzetelne, podjęte z zasady i z przekonania, a nie z interesu; trwałe a nie chwilowe.

Każdy objaw budzących się u ludności mojżeszowego wyznania uczuć obywatelskich, witamy z radością. Każdy czyn, każde słowo świadczące o tem, że starozakonni tylko religją od nas różnić się pragną, zapisujemy skrzętnie, a wraz z nami zapisują je sobie w sercu i pamięci wszyscy, co pomną, że Kościuszko miał w swych szeregach Berka Joselowicza i zastęp dzielnych żołnierzy żydowskich.

Wierni tradycji narodowej, która nam przekazała w spuściźnie najwyższą tolerancję, jakiej nie było nigdzie, pełni czci dla naszych wielkich ludzi, którzy nie bronili żydom być synami tej ziemi, posłuszni też obowiązującej nas konstytucji austrjackiej, nietylko nie dążymy do zamachu na równouprawnienie żydów, ale go wraz z żydami bronić jesteśmy gotowi, jeżeli z równych praw korzystając, będą też zarówno z nami spełniali obowiązki względem kraju i jego ideałów. Uznajemy równouprawnienie, ale *nie uznamy nigdy panowania* żydów.

Pojawiać się zaczynają i mnożyć z szybkością fakta, których ani osłaniać, ani zatajać niepodobna, a fakta tego rodzaju, że mniemać można, iż żydzi nasi zaczynają dążyć do panowania nad społeczeństwem chrześcijańskiem w kraju naszym. Czy to winą nazwać, czy tylko brakiem taktu u nowego rodzaju reformatorów, o to spierać się nie będziemy, ale też nie możemy winy tej czy tylko braku taktu nie skarcić, już nawet choćby tylko w interesie samych żydów.

Nie jesteśmy tak słabi, abyśmy się lękać mogli o to, że krzyż chrześcijański skłoni się przed torą; nie jesteśmy tak niedołężni, abyśmy dobrowolnie złożyli nasze Lary i Penaty na progu Synagogi. Pozwolimy na równouprawnienie, ale mamy dość siły, by złamać każdy zapęd do panowania. Żydzi natomiast nie obliczają się z tem, co czynią. Gdy antysemityzm coraz jawniej, coraz głośniej a coraz poważniej mierzy nietylko w kapitał, ale i w pierś żydów w krajach całej niemal Europy, u nas ku żydom życzliwe wyciągają się dłonie. Czyż żydzi nie chcą tego zrozumieć i ocenić we własnym swoim interesie? Czyż pragną rzucić w społeczeństwo nasze zarzewie antysemityzmu, zarzewie, które wiatr socjalistyczny u jednych, poczucie krzywdy u drugich, obrażona godność u innych a konieczność polityczna u wszystkich, w taki płomień rozdmuchać mogą, że tego płomienia nie zagasiłaby już i największa tolerancja i ta, znana z dziejów, słowiańska nasza cierpliwość i bierność.

Nie jestże to wyzywaniem nas do walki, jeżeli na wiecach żydowskich głosi się jawnie, bez sromu, aby ten wstrętny dla nas z estetycznych i z politycznych względów żargon żydowski, podnieść do godności języka krajowego? Nie jestże to lekceważeniem ciężko zdobytych praw naszego języka, jeżeli mnożące się stowarzyszenia żydowskie używają niemczyzny w statutach, w protokółach, w obradach i firmy po niemiecku protokółują?

Nie jestże obelgą, rzuconą naszej religji i godności naszego Kościoła, jeżeli mowca żydowski w Kołomyji ośmiela się miotać zniewagi na nasz Episkopat, na nasze duchowieństwo, na duszpasterstwo śród ludu? Nie jestże to oburzające, gdy mowca kołomyjski zapowiada pysznie i zuchwale, iż żydzi powinni stworzyć nową cywilizację w kraju naszym, zepchniętym w przepaść ciemnoty i przesądów przez katolicyzm? Powiada mowca kołomyjski, że żydzi powinni być opiekunami i braćmi wieśniaków naszych. Opieki żydowskiej lud nasz nie potrzebuje, bo jego opiekunem jego wiara, szkoła i prawo publiczne, bo jego opiekunem ci jego rodzeni bracia, ci są krwią krwi jego. Braterstwo byłoby dobre, byle nie takie, jak owo ze starego Zakonu, gdzie brat od brata wyłudza prawo pierworodztwa za miskę soczewicy.

Ostrożnie z ogniem! Ostrożnie z najdroższemi nam uczuciami, które stoją na straży wiary naszej, na straży mowy naszej, na straży ziemi naszej, na której wolno żydom być obok nas, *ale nigdy po nad nami.*

Nie wyrażamy groźby, nie rzucamy zarzewia, ale odzywamy się z przestrogą, pełni życzliwości, a zwracamy się do tych zacnych, pełnych patrjotyzmu a rozważnych nie chcemy powiedzieć: jednostek, wolimy dodać: setek inteligencji żydowskiej, które złożyły dowody dobrej woli i miłości kraju, którym drogą jest pamięć Joselowiczów, Berkowiczów, Mejzelsów i tylu innych dobrych synów tej ziemi, a wyznawców starego Zakonu. Niech sama inteligencja żydowska zwalczy te zapędy zuchwałe i lekkomyślne, a to w imię harmonji społecznej, w imię dobra powszechnego, wreszcie w imię interesu samej ludności żydowskiej. Mieliśmy prawo wypowiedzieć przestrogę, bośmy nigdy nie miotali nienawiści rasowej, a nawet niechęci. Dziś obowiązek nakazał przemówić z całem poszanowaniem równouprawnienia żydów, ale też i ze stanowczem oświadczeniem, że jeżeli będziemy doznawali napadów, wyjdziemy zaczepnie z okopów umiarkowania, w których postanowiliśmy według programu naszego pozostawać.

Ankieta w sprawie traktatów handlowych.

Zaproszona przez Komitet krak. Towarzystwa rolniczego ankieta w sprawie nowych traktatów handlowych odbyła pierwsze swe posiedzenie dnia 11 b. m Obecni byli wszyscy członkowie ankiety z wyjątkiem prof. Milewskiego, który nieobecność swą usprawiedliwił, a nadto wiceprezes Towarzystwa p. Stanisław Homolacz, sekretarz p. H. Lewicki i redaktor *Tygodnika rolniczego* p. Lippoman.

Posiedzenie zagaił wiceprezes p. Homolacz, wyjaśniając cel obrad ankiety i przebieg dotychczasowy sprawy odnowienia traktatów handlowych w innych austrjackich Towarzystwach rolniczych. W roku 1892 upływa jak wiadomo, czas trwania umów handlowych Austro-Węgier z przeważną częścią państw europejskich, w roku tym kończą się również traktaty tychże państw między sobą, tak, iż słusznem jest mniemanie, że rok 1892 będzie początkiem nowej ery w stosunkach handlowych Europy. Nie dziw, iż wszystkie koła ludności, a zwłaszcza Towarzystwa rolnicze całej monarchji, które strzedz mają interesów podupadającej produkcji rolniczej, zajmują się już dzisiaj tą doniosłą sprawą. Już w lutym b. r. roztrząsał sprawę umów handlowych centralny Komitet i Walne zebranie Towarzystwa śląskiego, później nieco Towarzystwo czeskie, a udały się one do nas o współdziałanie. Zanim Towarzystwo krakowskie wypowie swoje zdanie w tej mierze, pragnie ono wysłuchać opinji osób fachowych i dlatego zaprosiło obecną ankietę. W końcu otwiera wiceprezes dyskusję nad memorjałem Towarzystwa śląskiego.

Docent dr. Juljusz Leo uważa sprawę odnowienia traktatów handlowych w roku 1892 za tak ważną dla interesów ekonomicznych całego kraju, iż należałoby akcję podjętą przez Towarzystwo rolnicze później przenieść do Wydziału krajowego i do Sejmu. Ażeby rzecz gruntownie i wszechstronnie zbadać, wypada zwołać ankietę krajową z reprezentantów wszystkich gałęzi produkcji i nauk ekonomicznych; krajowe biuro statystyczne mogłoby tej ankiecie ułatwić zebranie najpotrzebniejszych dat o stosunkach handlowych Galicji z ościennemi krajami, a wówczas ankieta wypracuje o całej sprawie memorjał dla Wydziału krajowego i dla Sejmu. Obok tego należy zwrócić baczną uwagę na wybór osób do organizującej się państwowej Rady cłowej *(Zollbeirath)*, albowiem zdanie rady tej przybocznej ministerstwa handlu, wpłynie niezawodnie bardzo stanowczo na cały przebieg rokowań rządu z państwami zagranicznemi. Mowca oświadcza się w końcu przeciw niektórym uchwałom Towarzystw śląskiego i niemieckiego w Czechach, jak np. przeciw niepolitycznym aspiracjom w kierunku zawarcia unji cłowej z Niemcami, a zniesienia obecnej wspólności z Węgrami.

Poseł Marjan Dydyński zgadza się ze zdaniem poprzedniego mowcy, co do potrzeby oddania sprawy w ręce Wydziału krajowego, żąda jednak przygotowania rzeczy o tyle, ażeby wystąpić wobec Wydziału z konkretnemi wnioskami. Należy również zainteresować jaknajszersze sfery ludności w kraju sprawą traktatów cłowych, o które się niestety tak mało dotąd interesowano w Galicji. A rozchodzi się tu o pomyślność, egzystencję całego rolnictwa, zgnębionego dzisiaj nadmiernemi cłami zbożowemi Niemiec i Francji. Celem złagodzenia niemieckich ceł należy dążyć do zawarcia traktatu handlowego z cesarstwem. Z czasem przyjść musi do unji cłowej całej środkowej Europy (z Francją), albowiem jedno państwo za słabe do obrony przeciw konkurencji zamorskich krajów. Żądanie zerwania unii cłowej z Węgrami uważa mowca również za rzecz niepolityczną i niemożliwą.

P. Karol Czecz żąda zebrania materjałów do oceny obecnych stosunków handlowych Galicji. Zapatruje się pesymistycznie na politykę ekonomiczną rządu. Jeżeli unia cłowa z innemi państwami nie przyjdzie do skutku, należy wreszcie uregulować stosunki handlowe z Węgrami, którzy na własną rękę działają i szkodzą taryfami kolejowemi interesom ekonomicznym Austrji. Mowca zgadza się na wniesienie całej sprawy do Wydziału krajowego i do Sejmu.

Poseł dr. Stan. Laryss Niedzielski uważa za rzecz pożądaną, ażeby Towarzystwo rolnicze porozumiało się w sprawie niniejszej z wszystkiemi Towarzystwami austrjackiemi, albowiem jedynie wspólna akcja wszystkich rolników, mających identyczne interesa, zdoła wywołać pożądany skutek. Nie należy zapominać, iż reprezentacje kół przemysłowych wystąpią energicznie w obronie swych interesów, że więc solidarność wszystkich rolników jest konieczną.

W dalszej dyskusji docent dr. Leo, zwraca uwagę na potrzebę stworzenia statystyki handlowej Galicji z ościennemi krajami. Bez tego środka pomocniczego niepodobna mieć jakiegokolwiek zdania o polityce handlowej kraju. Węgrzy zrozumieli oddawna doniosłość takiej statystyki ruchu kolejowego i pocztowego, i zorganizowali ją u siebie, u nas nie mamy dotąd prawie żadnych dat o wywozie i przywozie corocznym Galicji. Przy sposobności debaty cłowej powinien Sejm domagać się odpowiedniej organizacji statystyki kolejowej i pocztowej. W uzupełnieniu żądania posła Niedzielskiego, mowca pragnąłby wspólnej akcji z centralnem Towarzystwem rolniczem węgierskiem.

Przewodniczący p. Homolacz podziela zapatrywania o potrzebie ogólnej akcji krajowej, zgadza się na wniesienie memorjału do Wydziału krajowego i do Sejmu, oraz na wspólne działanie z Towarzystwami austrjackiemi i węgierskiemi. Mowca zwraca uwagę na kongres rolniczy, który się odbędzie w Wiedniu we wrześniu b. r. Należałoby sprawę umów handlowych przedstawić pod obrady kongresu przez galicyjskich delegatów.

Po dłuższej dyskusji nad wyrażonemi powyżej zdaniami o sposobach i środkach przeprowadzenia dalszych prac ankiety, zgodzono się jednomyślnie na potrzebę wniesienia całej sprawy na Walne zebranie Towarzystwa rolniczego.

Opracowanie odnośnego referatu przekazano na wniosek p. Niedzielskiego subkomitetowi, złożonemu z pp: dra Leo i dra Milewskiego. — Z uwagi, iż walne zgromadzenie Towarzystwa zwołane będzie na koniec maja lub początek czerwca b. r., odbędzie się następne posiedzenie ankiety w ciągu maja. Dalej uchwaliła ankieta zwrócić się do komitetu Towarzystwa, ażeby przez delegatów swych wniósł sprawę traktatów cłowych na kongresie rolniczym w Wiedniu. W końcu zgodzono się na potrzebę szerszej akcji w kraju i na wniesienie memorjału do Wydziału i Sejmu krajowego.

Wiadomości polityczne.

Uregulowanie waluty.

Wiadomo, że między rządem austrjackim a węgierskim toczą się bardzo ważne układy w sprawie uregulowania waluty. Szef sekcji w austrjackiem ministerjum finansów, Niebauer, wyjechał w tym celu do Budapesztu. Frankfurckie czasopismo *Aktionär* donosi, że rząd węgierski zajmuje stanowisko bardzo oporne i że słaba jest nadzieja jakiegokolwiek załatwienia sprawy. *Fremdenblatt* prostuje te wiadomości: przyznaje, że są pewne trudności, ale nikt się temu dziwić nie może, ten zwłaszcza, kto wie, jak wielkie ta sprawa ma rozmiary i jaką wielką ważność. Najgłówniejszem jest to, że Węgrzy nie chcą się zgodzić na odbycie wspólnej ankiety, za którą przemawiają względy rzeczowej natury. Oba rządy jednakowoż uznają konieczność reformy i życzą sobie zupełnego porozumienia jak najgoręcej i jak najpoważniej.

Ministerjum państwowe w Niemczech.

Reichsanzeiger kategorycznie zaprzecza podanej przez nas przed kilkoma dniami według dzienników niemieckich wiadomości o utworzeniu niemieckiego ministerjum państwowego. *Münchener Allgemeine Zeitung* dodaje do tego kilka uwag i zapytuje się, jakim sposobem prasa mogła się poważnie zajmować tym tematem? Niemcy mają jednego ministra państwowego, kanclerza. Gdyby był zamiar utworzenia w jego miejsce całego ministerjum, to przedewszystkiem cesarz po ustąpieniu Bismarcka, nie mianowałby nowego kanclerza, a tem mniej jenerała, w każdym razie zaś nie człowieka tego znaczenia, co Caprivi, który z pewnością nie przyjąłby wielkiego urzędu na to, żeby go dać zmniejszyć. Kto porusza kwestję ministerjum państwowego, zapomina, że owa reminiscencja z roku 1849 nie da się zastosować do stosunków dzisiejszych. Ażeby przy dzisiejszej konstytucji utworzyć ministerja, trzebaby zamienić dzisiejszą Radę związkową w rodzaj Izby wyższej, a gdyby się i to nawet stać mogło, nie mniej trudnem byłoby zadaniem uregulowanie stosunków ministerjum państwowego do ministerjum pruskiego; czy oba mogłyby mieć stale jednego i tego samego prezydenta, i jakieby było stanowisko pruskiego ministra finansów do kolegi w ministerjum państwowem? Tylko dzisiejszy kształt konstytucji zaręcza poszczególnym państwom samodzielność i równy udział w rządach.

Święto 1 maja.

Socjalno-demokratyczna *Volkstribüne*, zamieszcza artykuł, wykazujący, że w dniu 1 maja nie chodzi o hałaśliwe manifestacje, ale o sam fakt bezrobocia. „Jeżeli na całej kuli ziemskiej o tej samej godzinie, ustanie wszelka praca, wszystkie koła machiny społecznej zatrzymają się i to na wezwanie prostego, nic nieznaczącego robotnika, który po raz pierwszy sobie tylko będzie posłuszny — będzie to wydarzenie wspaniałe i imponujące. Oprócz tego dowiodą przez owo święto robotnicy, że wielkie tłumy ludu stoją po za uchwałami międzynarodowego kongresu. Wobec tego poruszenia się mas, umilkną przecież raz głupie głosy burżuazji o biednych, pogardzanych tłumach"... Zdaje się jednak, iż nie sprawdzą się przewidywania *Volkstribüne*, bo organ socjalno-demokratyczny stronnictwa w parlamencie niemieckim *Berliner Volksblatt*, ogłasza postanowienia tej partji, powzięte na niedzielnem zebraniu w Halli, a zredagowane w formie odezwy do niemieckich robotników i robotnic, podpisanej przez 34 członków parlamentu, stanowiących właśnie socjalno-demokratyczne stronnictwo. Brak było tylko jednego posła Kunerta, zamkniętego teraz w więzieniu śledczem, za obrazę majestatu. Odezwa poleca, żeby nie przerywać pracy w d. 1 maja. Paryzki kongres z r. 1889, nie powziął żadnej takiej uchwały, a solidarności w bezrobociu, koniecznie do prawdziwej demonstracji potrzebnej, nie można oczekiwać, bo myśl świętowania napotyka na energiczny opór w samych sferach robotniczych. Zresztą wywołałoby to ciężkie konflikty ekonomiczne i polityczne, czego trzeba na razie unikać. Na razie pożądane jest tylko uroczyste obchodzenie dnia i wysłanie zbiorowej petycji do parlamentu z żądaniem wzięcia pod uwagę uchwał paryzkiego kongresu robotniczego.

Z dzienników rosyjskich.

O umocnieniu Kronsztatu czytamy w *St. P. Wiedomostiach* między innemi, co następuje:

„Odebrana podczas wojny krymskiej nauka nie poszła w las na marne: liczne wadliwości naszej organizacji wojskowej; zacofanie w uzbrojeniu i taktyce i t. d. zauważono i przedsięwzięto stosowne środki ku naprawieniu złego. Jednocześnie też zwrócono baczną uwagę na konieczność umocnienia Kronsztatu. Stopniowe a usilne roboty uczyniły go w ciągu lat kilku arcydziełem sztuki wojskowo-inżynieryjnej. Mnóstwo dział ogromnego kalibru; opancerzenie fortyfikacji oraz ich odpowiednie rozmieszczenie, dające możność wybornej krzyżowej obrony, wreszcie opracowany w czasach ostatnich system przeszkód minowych, zabezpieczających na znacznej przestrzeni wybrzeża od napadu, — wszystko to zrobiło z Kronsztatu potężną twierdzę, — warownię, na którą liczy śmiało Petersburg od strony morza.

„Nie należy wszakże zapominać, że siła flot mocarstw pierwszorzędnych znakomicie wzrosła i w najbliższej przyszłości bardziej jeszcze wzrośnie. Flota angielska naprzykład, posiadająca dziesiątki olbrzymich pancerników, za lat kilka powiększy ich liczbę znowu o dziesięć nowych fortów pływających, a osłoniętych grubym pancerzem i uzbrojonych w najmocniejsze działa. Takie zwiększenie sił zaczepnych przez naszych możliwych przeciwników, zasługuje na pilne baczenie i pobudza nas do przedsięwzięcia właściwych środków obrony, więc i do umocnienia Kronsztatu, tego klucza naszej stolicy północnej. Dla pomyślnej walki z Goljatami morskimi i skutecznego im szkodzenia twierdza owa potrzebuje, jak mniemamy, pewnej liczby dział najcięższych 80—100 tonowych, któreby zdołały przebić najgrubszy pancerz i to w dalekiej odległości.

„Wzmagając się w podobny sposób, obrona Kronsztatu nie da się wyprzedzić środkom napadu, jakiemi rozporządzają najpotężniejsze państwa".

Wydalania włoskie.

Wielkie wrażenie zrobiło we Włoszech wydalenie trzech dziennikarzy, korespondentów pism zagranicznych, La Valette'a Grunnwalda i Chénarda. Większa część dzienników gani postępowanie Crispiego. *Tribuna* sądzi, że to wydalenie więcej zaszkodzi interesom włoskim, niż owe sprawozdania i korespondencje, które dały do niego powód. *Diritto* rozporządzenie Crispiego nazywa aktem brutalnym i ubliżającym godności Włoch; tak iście bismarckowskiego kroku nic usprawiedliwić nie zdoła. Crispi zdaje się jednak nie wiele sobie robić z opinji publicznej; mówią, iż w najbliższej przyszłości wydalony zostanie Szwajcar Carry, redaktor *Moniteur de Rome*, a za tem pójdzie cały szereg nowych wydalań i dochodzeń sądowych przeciwko dziennikarzom.

Proces Panicy.

Proces Panicy rozpocznie się już w ostatnich dniach kwietnia; oskarżonych będzie piętnastu, między tymi siedmiu oficerów i ośmiu cywilnych. Według wyników śledztwa był zamiar dokładnego powtórzenia spisku przeciwko Battenbergowi a plan ostateczny powzięto podczas pobytu w Sofji młodego księcia Dołgorukowa. W chwili, gdy straż pałacową sprawował porucznik Ryzon, kapitan Molow i porucznik Kissimow przebrani za prostych żołnierzy mieli wejść do sypialni księcia i aresztować go. Inni spiskowi mieli to samo zrobić z ministrami i komendantami sofijskich pułków. Gdyby zamach się udał, we 24 godziny później objąć miał rządy w Bułgarji rosyjski jenerał, znajdujący się już w drodze, i natychmiast rozpisanoby nowe wybory do Sobranja.

Z życia i z literatury.

Luźne pogadanki

przez

Czesława Pieniążka.

I.

Przyjaźnie zawiązują się najsilniejsze między ludźmi, którzy chcą i mogą uzupełniać się nawzajem i cenimy też w przyjacielu przedewszystkiem te zalety i właściwości, których nam samym nie dostaje. Przyjaźń oparta na podobieństwie upodobań, nałogów i popędów, przelotna bywa zwykle, a zawsze nietrwała. W podobny sposób wyrastają uczucia dla tych, których swymi „wielkimi" nazywamy. *Przesuwają się* przez historję „wielcy", do jednodniówek podobni. Wielkość stworzyli sobie czapką, papką i solą, albo i kułakiem; zdobyli rozgłos, popularność schlebianiem słabościom ludzkim swojego czasu; współcześni ich na piedestał wynieśli, potomni z niego strącili.

Żyją w historji wielcy, którzy własnemi zaletami, własną wartością równoważyli niedostatki ogółu; rzadko kiedy za życia zyskali ogólne uznanie, zwykle bryzgała na nich śliną zjadliwa zawiść, zazdrość, a jeżeli poczciwi i sumienni ich uszanowali, to nie zawsze zrozumieli, a dopiero potomni należycie ich ocenili. Jest to zjawisko ogólno ludzkie. Ludzie nie znoszą żywych, wyrastających po nad siebie, a przyznać gotowi wyższość umarłym, którzy już nie czynią im konkurencji w dążeniu po dostojeństwo, władzę, znaczenie.

Na pochwałę własną powiedzieć możemy, że w Polsce mniej byliśmy i jesteśmy pochopni do wieńczenia materjal-

nych sukcesów, mniej pochopni do sławienia tego, co tylko próżności narodowej pochlebiaćby mogło; za to zawsze unieśmiertelniamy tych, co w pewnej chwili dziejowej byli siłą dodatnią przez wartość swoją indywidualną, wobec ujemnej w narodzie; że pomniki tym wznosimy, którzy skupili w sobie i reprezentowali to, czego narodowi w spółczesnej im dobie nie dostawało. Wielbimy raczej wielkie charaktery, niż korzystne czyny, raczej szlachetność, niż powodzenie. Wątpić można, czybyśmy wznosili posągi Bismarckowi polskiemu, lub polskiemu Fryderykowi W., ale uczcilibyśmy syna Wilhelma I. Bez przesady powiedzieć sobie można, że więcej niż u innych narodów, jest u nas etycznego pierwiastku w tej czci, jaką swoim wielkim okazujemy.

Natomiast podobni jesteśmy do tych, co uwielbiają cnotę, ale jej nie praktykują, do tych, co gardzą grzechem, ale grzech tworzą. Wielcy ludzie stoją jak drogowskazy w historji; inne narody, nawet Rosjanie czytają ich, idą za nimi, czy to byli Iwan Groźny (dla Rosjan wielki), czy Piotr W.; według tych drogowskazów kierują swe kroki całe pokolenia. Testament Piotra W. czy istotny, czy fikcyjny, żyje w ekspanzywnej sile Rosji; demoniczną siłę caryzmu za Iwana Groźnego, podtrzymuje sam naród. My swoich drogowskazów nie czytamy, idziemy mimo nich, wbrew nim, zadowoleni tem, żeśmy je wznieśli. Czynimy z nimi jak z książkami o wspaniałej oprawie: rozkładamy je w salonie, ale nie czytamy.

Przeciw Batoremu spółcześni zaciskali w kułak pięści; żyje on zato w historji, unieśmiertelniony przez potomnych, którzy uwielbili w nim *ideę, siłę woli i energję czynu* na tronie, na którym przed nim i po nim, od Jagiellończyka, ich zabrakło.

Skardze nie za to wzniesiono pomnik na Wawelu, że niepospolitym był kaznodzieją, boć byli inni, jeżeli nie tacy potentaci słowa jak on, to nie wiele mniejsi, a na Wawel nie wkroczyli w posągach. Ukochali go i unieśmiertelnili potomni, bo jest wyrazem *sumienia* narodu, odzywającego się jego natchnionemi usty; bo grzmiał w kazaniach, jakby sumienie narodu rozgrzmiewało się na świadectwo Bogu, światu i dziejom, że nie umarło, że nie utonęło ani w prywacie ogarniającej już zwolna i wielkich i małych, ani w odmęcie wytryskującej już z politycznych i społecznych rozpadlin anarchji.

Mamy w XVI. i XVII. wieku poetów, może większych talentem od Jana Kochanowskiego, albo mu równych, a jednak ani Janicki, ani Szorzyński, ani Szymonowicz nie wyrośli w narodzie w tak posągową postać, jak Kochanowski. Zajmowali się nimi współcześni, a z potomnych uczeni tylko, gdy Kochanowskim zajmuje się dotąd cały naród. W tamtych widzimy tylko poetów wielkiego talentu, w Kochanowskim po za poetą jest coś ważniejszego jeszcze, bo w nim uwydatniła się cywilizacja nasza XVI. w. i *godność obywatelska* na modłę starego Rzymu, w najlepszych jego czasach. Kochanowski, to nietylko znakomitość literacka, ale i charakter.

W epoce zamierającej rycerskości narodu, skrystalizowała się w Sobieskim *rycerskość* starej Polski i kryształ rozsypuje promienie światła w ciemnicę dni dzisiejszych, i choćby w najjaśniejszej przyszłości, widny, jasny, świetlany pozostanie. I oto dlaczego ten król-szlachcic taki nam drogi, taki miły, chociaż byli u nas wodzowie równie ostrej szabli. Wspominamy ze czcią Tarnowskiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Czarneckiego i t. d. ale, że byli dzielnymi śród dzielnego jeszcze narodu, nie wzniosła im potomność tak wielkiego pomnika w historji jak Sobieskiemu, który miał rycerskie ramię wówczas, gdy naród w anarchji rycerskiego ducha się pozbywał.

Zabrakło państwa polskiego, zabrakło idei na przyszłość. Nie wiedzieliśmy, czy będziemy żyli i jak będziemy żyli. Na polach racławickich stworzył Kościuszko nową Polskę, „jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską polski lud“. Ocalił honor przeszłości, stworzył ideę przyszłości i stał się wyrazem, jakoby symbolem *ciągłości życia narodowego* mimo kordonów, wbrew kordonom. W miejsce charakteru państwa, stwarza charakter narodu i pozostawia w spuściźnie następnym pokoleniom. Dogmatem dla tego charakteru ma być: miłość, sprawiedliwość, abnegacja indywidualności, poświęcenie dla ogółu. Była w Kościuszce idea i energja czynu, była godność obywatelska, było sumienie, rycerskość, było wszystko, co w ciągu wieków znalazło wyraz swój, czy symbol, w wielkich dziejowych postaciach. Wcielił w siebie całą wartość, całe światło starej Polski i z nich nową Polskę wytworzył.

A tę nową trzeba było wieść przez katusze cierpień, przez pokusy zwątpienia, przez burze nowoczesnych wichrów, dmących z namiętności polityczno-społecznych; przez kosmopolityczne zawieje, grożące zagładą narodowego charakteru. W najcięższej chwili wyrasta Mickiewicz. „Jestem miljon“, kocha za miljony, cierpi za miljony, i nietylko nową stwarza literaturę, ale uzupełnia ideę Kościuszki, zapewnia jej zrealizowanie i staje się przewodnikiem narodu przez Scyllę i Charybdę porozbiorowych dziejów. Kościuszko powołał ramię ludu do walki, nadał ludności godność rycerską i obywatelską pod względem społeczno-politycznym; Mickiewicz wydobył z piersi ludu jego uczucia, jego wiarę, jego pieśń i nadał im dostojeństwo intelektualnego i moralnego czynnika w literaturze i życiu narodu.

Znamieniem wielkich jest umiarkowanie, jest siła dośrodkowa, ciągnąca skrajności ku sobie, zespalająca je, łącząca. Od najdawniejszej ery historycznej, skrajni walczyli, pożerali się; zwyciężali umiarkowani. Przewaga skrajnych trwała przez jednę generację najwięcej; zwycięztwa umiarkowanych przetrwały wieki, jako słupy graniczne dziejowych epok. Zapomniemy o Kołłątaju, nie zapomniemy o Kościuszce; nazwiska przewódców skrajnych stronnictw w emigracji po r. 1830, spoczęły w bibljotekach — nazwisko Mickiewicza w sercu i pamięci narodu. Ta siła dośrodkowa, kojarząca, łącząca, skupiająca, jest właściwością genjuszów. Są to słońca, około których krążą planety, biorąc z nich światło, ciepło, życie. Z Mickiewicza spływać będzie przez długie wieki światło i ciepło ożywcze na rozbity, czy spojony naród, bo rozbitemu, czy spojonemu, potrzeba w każdej jednostce miłości za miljony.

Mickiewicz kochał *naród*, nie stronnictwo, to też wypowiedział wszystko, co było w życiu narodu, co tworzy *całość* życia narodowego. Można powtórzyć z Cybulskim, że „duch Polski w nim zamieszkał“. Mickiewicz widział prawdę w narodzie, nie w stronnictwie, ani w koterji; wdarł się na szczyty, zkąd widać ludzkość, rzucał siebie na ofiarę idei, kapłanem chciał być poezji, a nigdy bożyszczem, i stał się narodu swego wieszczem, bo stał się narodu swego *człowiekiem*.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Wydział „Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, powierzył czynności delegata Zakładu p. Bronisławowi Ajdukiewiczowi, inżynierowi.

* Pan Oktaw Pietruski, wiceprezydent Wydziału krajowego, o którego słabości donosiliśmy, ma się już znacznie lepiej. Chory przebył szczęśliwie dość ciężkie zapalenie płuc i dziś znajduje się już w rekonwalescencji.

* Pan Stanisław Błotnicki, dotychczasowy współpracownik *Kurjera Lwowskiego*, opuścił Lwów, udając się do Berna na stały pobyt.

* Otrzymujemy następujące oświadczenie: Z powodu zmiany właściciela *Gazety Narodowej*, nie mając rękojmi, ażeby wydawnictwo tego, tak bardzo zasłużonego pisma politycznego nadal w duchu poważnym i dotychczasowym kierunku narodowym było prowadzone, usunąłem się już od dwóch tygodni od redakcji tegoż i uważam za obowiązek uwiadomić przyjaciół moich, że nadal do Redakcji *Gazety Narodowej* należeć nie będę. Lwów, dnia 15 kwietnia b. r. *Juljusz Starkel*. — Z motywów, podanych powyżej przez dotychczasowego naczelnego Redaktora *Gazety Narodowej*, wystąpiliśmy również z dniem dzisiejszym z redakcji tego pisma. Lwów, d. 15 kwietnia b. r. *Stanisław Rossowski, Zygmunt Fryling*.

* † Zmarła we Lwowie ś. p. Stanisława Hückel, córka radcy szkolnego, powszechnie znanego obywatela w mieście, p. Edwarda Hückla. Głębokie współczucie towarzyszy ciężko strapionej rodzinie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Cieszyn dnia 14 kwietnia. — Pierwszy wiec katolików na Śląsku odbył się dnia 8 b. m. we Frywałdowie, przy nader licznym udziale ludności miejscowej i z okolicy; znaczna liczba obecnych przybyła także z Prus. Duchowieństwo było licznie reprezentowane, a nunejusz papieski z Wiednia mgr. Galimberti przesłał zgromadzonym błogosławieństwo Ojca św. Bliższe wiadomości o przebiegu tego wiecu podam później.

* Ustronie dnia 14 kwietnia. — W niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie $3^1/_2$ po południu odbyło się tu roczne walne zgromadzenie katolickiego Kółka rolniczego i oświaty.

* Bielsko dnia 14 kwietnia. — W drugie święto wielkanocne odbył się tu liczny zjazd robotników fabrycznych miejscowych i z innych miast śląskich. Nie myślę powtarzać, jakie przy tej sposobności wypowiedziano mowy, bo każdy wie, o co się obecnie wszystkim rozchodzi robotnikom: t. j. „mniej pracy dziennej, a więcej płacy“. Przebieg zgromadzenia był się spokojny.

* Przemyśl dnia 14 kwietnia. — Koncert na dochód Towarzystwa dwucentowego opiekującego się ubogą młodzieżą szkolną mojżeszowego wyznania, odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. w sali teatru letniego na Zamku. W koncercie weźmie udział muzyka 24 p. p. i pp. H., S. i G. Program jest urozmaicony i ułożony starannie. Po koncercie odegrają amatorowie krotochwilę A. Urbańskiego w jednym akcie „Pochód z pochodniami“. Przystępne ceny wstępu i cel piękny zgromadzą niezawodnie w sali liczny zastęp publiczności. Przed koncertem można nabyć bilety w handlu p. L. Schwarca. Początek o godzinie 7 wieczór.

* Stanisławów dnia 14 kwietnia. — Nowo wybrany Wydział tut. Oddziału „Rodzina“ ogłasza, że urzędowanie swe już rozpoczął. Interesowani przeto w sprawach Towarzystwa, zgłaszać się zechcą co nie dzielia między godziną 9 a 11 przed południem w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda,“ gdzie znajduje się również biuro „Rodziny“. Wkładki członków rzeczywistych pobiera wiceprezes „Rodziny“ p. Teofil Kwiatkowski. w handlu swoim przy ulicy Kazimierzowskiej, co środy i soboty od godziny 3 do 6 po południu. — Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa ochronki chłopców sierót odbyło się dziś o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym była sprawa restauracji, względnie odbudowania domu i uzyskania na ten cel funduszów. Bliższe szczegóły odkładam do następnego listu.

* Stryj dnia 15 kwietnia. — Wybór p. dra Gustawa Roszkowskiego na posła do Rady państwa niewątpliwy. P. Abrahamowicz cofnął publicznie swoją kandydaturę.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna odbyła posiedzenie dnia 31 marca, na którem załatwiono następujące sprawy: Udzielono z funduszu szkolnego krajowego zapomóg, na budowę szkół w kwotach po 100 złr. w. a. następującym gminom: Roździele górne i dolne (powiat Bochnia), Bitków (pow. Bohorodczany), Dźwiniaczka, Nowosiółka (pow. Borszczów,) Porąbka uszewska, Łoniowa, Przyborów, Sufczyna, Niedzieliska (pow. Brzesko), Komarówka, Plichów (pow. Brzeżany), Barycz, Wola jasienicka, Jabłonka (pow. Brzozów), Mętków, Okleśna (pow. Chrzanów), Dąbrowa (pow. Cieszanów), Szarwark (pow. Dąbrowa), Drozdowice, Lubień mały, Wola dobrostańska, (pow. Gródek), Kamionka wielka (pow. Grybów), Górno (pow. Kolbuszowa), Czulice (pow. Kraków), Jaszczew, Kobylany, Iwla (pow. Krosno), Myślatycze (pow. Mościska), Górna wieś (pow. Myślenice), Zdziary, Przeczyca (pow. Pilzno), Kniażyce, Stroniowce, Iskań (pow. Przemyśl), Stasiówka, Borek wielki (pow. Ropczyce), Chłopczyce, Ryczychów (pow. Rudki), Kornice, Waniowice (pow. Sambor), Wiciów (pow. Staremiasto), Dęba, Sielce (pow. Tarnobrzeg), Lichwin, Zawada (pow. Tarnów), Lencze górne (pow. Wadowice), Szutromińce, Słobódka koszyłowiecka, Gródek (pow. Zaleszczyki). Udzielono bezprocentowych zwrotnych pożyczek na budowę szkół w kwotach po 200 złr. w. a. następującym gminom: Pierzchów, Olchowa, Kierlikówka z Ujdrelem i Rdzawą Książnice, Zbydniów część I. Grabie uznańskie (pow. Bochnia), Chudyjowce (powiat Borszczów), Łęki (pow. Brzesko), Witryłów (pow. Brzozów), Leśniowce (pow. Gródek), Horodnica, Sidorów (pow. Husiatyn), Makowisko (pow. Jarosław), Cmolas (pow. Kolbuszowa) Brzoza królewska, Rahszawa (powiat Łańcut), Tarna górna, Równia, Poraż Ustjanowa (pow. Lisko), Nawarja (pow. Lwów), Sadzawka Kamienna, Majdan górny (pow. Nadwórna), Witoszyńce, Cisowa, Brylińce, Chodnowice (pow. Przemyśl), Góra ropczycka, Gawrzyłowa (pow. Ropczyce), Burcze (pow. Rudki), Stobierna, Wysoka (pow. Rzeszów), Zwór, Krużyki (pow. Sambor), Siemuszowa, Jurowce, Falejówka z Raczhową, Jędruszkowce, Bażanówka (pow. Sanok), Stochynic, Strzyłki, Niedzieliska, Gawłówka, Grąziowa, Płoskie (pow. Staremiasto), Płowie (pow. Stryj), Rychwał górny (pow. Wadowice), Skoryki (pow. Zbaraż), Rychwała (powiat Żywiec). Przekształcono filjalną szkołę ludową w Nieczajnie (pow. Dąbrowa). Wyłączono gminę Zaskale ze związku szkolnego w Szaflarach (powiat Nowy Targ) i zorganizowano w Zaskalu osobną szkołę ludową. Wyłączono gminę Stasiowa Wola ze związku szkoły ludowej w Korosławicach (powiat Rohatyn) i zorganizowano w Stasiowej Woli osobną szkołę ludową. Zorganizowano szkoły ludowe w Bołożynowie (pow. Złoczów), Łuce (powiat Złoczów), w Krasne-Lasocicach (pow. Limanowa).

KURJER EKONOMICZNY.

* Z targów zbożowych. Sprzyjająca posiewom pogoda wiosenna i obfitość opadów dobrze wróżą tegorocznym zbiorom w Europie, a kraj nasz nie będzie stanowił wyjątku w tej ogólnej regule, albowiem do niesienia ze wszystkich okolic głoszą jednozgodnie, że posiewy ozime, wyszedłszy bujno i silnie z pod śniegu, rozrastają się pomyślnie, a ciemną zielonością swoich piórek przepowiadają obfity plon w ziarnie. Wprost przeciwne wiadomości dochodzą nas z północnej Ameryki. Tam miały oziminy dużo ucierpieć od przymrozków marcowych, a biuro statystyczne przy ministerstwie rolnictwa w Waszyngtonie szacuje stan pszenicy z początkiem kwietnia b. r. tylko na 81 procent przeciętnie średniego zbioru; kiedy rok temu taksowało stan pszenicy na 94 procent. — Wobec tak niepomyślnych szacowań stanu tegorocznej pszenicy, targi amerykańskie poczęły w ubiegłym tygodniu operować ku zwyżce, lecz kierunek ten nie przeniósł się na targi zachodnio-europejskie, albowiem tam ogromny zastój w handlu spowodowany świętami i obfitość importu z Rosji i Indyj równoważyły zmniejszony dowóz amerykańskiej pszenicy i mąki, i nie dozwalały na wybitniejszą podwyżkę cen zbożowych.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: stałego nauczyciela Michała Hołotę, w Wołczyszczowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krzywczycach; tymczasowego nauczyciela Jerzego Kamara, w Bolechowcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bolechowcach; tymczasowego nauczyciela Józefa Myczkowskiego, w Tustanowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tustanowicach; tymczasową nauczycielkę młodszą, Kamilę Panasiuską, w Podhajcach, stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Podhajcach.

KONKURSY.

* Wakują posady nauczycieli ludowych: a) Przy szkołach etatowych: 1) w Sokołowie z płacą 300 złr., 2) Kujdanowie z płacą 217 złr. 16 ct. i w naturaljach wartości 82 złr. 84 ct., 3) w Dobropolu z płacą 300 złr.; b) Przy szkołach filjalnych z wolnem pomieszkaniem i płacą 250 złr. 1) w Hrehorowie, 2) Leszczańcach, 3) Oleszy, 4) Porchowie, 5) Sciance, 6) Wyczułkach, 7) Żurawińcach, 8) Sorokach, zaś 9) Jarhorowie z płacą 192 złr. 60 ct. i zbożem w wartości 57 złr. 40 ct., 10) Weleśniowie z płacą 240 złr. 12 ct. i dochodem z gruntu 10 złr., 11) Zielonej z płacą 183 złr. 12 ct. i zbożem w wartości 66 złr. 88 ct. Językiem wykładowym w szkołach w Kujdanowie, Dobropolu i Porchowie jest polski, we wszystkich innych język ruski, Termin podań w Buczaczu do d. 16 maja. Dalej posady nauczycieli: I) w Mszanie dolnej na posadę nauczyciela kierującego z płacą 300 złr., z dodatkiem za kierownictwo 50 złr. i wolnem pomieszkaniem. II) w Mszanie dolnej młodszego nauczyciela z płacą 200 złr., III) w Jastrzębiu, IV) w Łętowem, V) w Roztoce, VI) w Zalesiu, VII) w Mszanie górnej. Termin podań w Limanowej do końca maja b. r.; wreszcie posady nauczycieli: a) Przy szkole 2 klasowej w Truskawcu na posadę kierującego nauczyciela z płacą 329 złr., dochodem z gruntu 1 morga 413 sąż. kw. 1 złr. i użytkiem z 5 sągów drzewa wartości 20 złr., i na posadę młodszego nauczyciela z płacą 300 złr. Do obu tych posad przywiązane jest wolne pomieszkanie; b) Przy szkołach etatowych z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem: 1) w Popielach, 2) w Rabczycach, 3) w Dobrohostowie z płacą 283 złr 80 ct., 6 sągów opału wartości 15 złr. 78 ct. i dochodem z 1 morga 661 sąż. kw. gruntu 42 ct., 4) w Jasienicy solnej z płacą 271 złr. 79 ct, 6 sągów opału wartości 24 złr. i dochodem z 1 morga 563 sąż. kw. gruntu 4 złr. 21 ct., 5) w Modryczu z płacą 271 złr., 6 sągów opału 24 złr. i dochodem z 2 morgów 38 sąż. kw. gruntu 5 złr., 6) Nahujowicach z płacą 295 złr. i dochodem z gruntu 1 morga 636 sąż. kw. 5 złr., 7) w Neudorfie z płacą 251 złr. 42 ct. i dochodem z 9 morgów 406 sąż. kw. gruntu 48 złr. 58 ct., 8) w Woli Jakubowej z płacą 291 złr. 60 ct. i dochodem z 4 morgów 491 sąż. kw. gruntu 8 złr. 40 ct.; c) Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem: 1) w Dołhem ad Mędenice, 2) w Kołpcu, 3) w Michałowicach, 4) w Niedzwiedzy, 5) w Oparach, 6) w Radelicza, 7) w Tynowie, 8) w Urożu i 9) w Rychcicach po stronie ruskiej z płacą 208 złr. i 6 korcy żyta wartości 42 złr. W Neudorfie jest język wykładowy niemiecki, we wszystkich zaś innych szkołach wyżej wymienionych język ruski. (Patrz nr. 86 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 15 kwietnia. — Walne zebranie Spółki akcyjnej teatru pruskiego odbyło się tu dziś o godzinie 4 popołudniu. Ze sprawozdania dyrekcji wyjmuję następujące szczegóły: Aktywa wynosiły 652.485 marek 74 fen. i równały się pasywom. Dochodu było w r. ubiegłym 69.854 m. 85 f., a wydano 68.440 m. 53 f. Dochód sceny wynosił 42,534 m 2 fen. (z wliczeniem 4000 marek subwencji od Spółki) i przewyższył wydatki o 2.219 marek 69 fenigów. Fundusz żelazny subwencjonowania sceny polskiej wynosi 116.090 m.

TAJEMNICA
PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

8) **POWIEŚĆ**

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Tu się zirytowałem. Ten człowiek pytał jeszcze, co mnie skłoniło do doczekania się siwych włosów. Co? on!? Ale czytałem dalej:

„Żebym jeszcze drugie lat dziesięć siedział w mem ustroniu, to przeszłości, mogąc ją zapomnieć, nie cofnę. Co się stało, nieodstanie! bo można uciekający pułk zmusić znów do ataku, ale nie można cofnąć jednego w życiu wypadku i uchylić się przed jego skutkami. Czy pamiętasz ty, towarzyszu mój, te minione lata? Czy pamiętasz ten duży, długi stół z pułkownikiem na czele, dokoła którego siadywało nas trzydziestu i dokoła którego, gdy już wina brakło w szklankach, rozbrzmiewała ta pieśń, śpiewana na rzeźką nutę czardasza:

> W piątym pułku życie płynie!
> Kiejby Dunaj rwie i szumi —
> Sztandar jego na świat słynie,
> Bo w nim każdy kochać umié...
> Ale miłość to szalona,
> Nieskończona, niepoczęta...
> Bo każdego kocha żona,
> Lecz kochają i dziewczęta!“

Przerwałem czytanie, bo mi przeszłość tak żywo stanęła w oczach i wezbrała me serce, młotem w piersi bijące. Czyż może być weselsze życie, pełniejsze ognia i werwy, swobodniejsze i bystrzejsze, niż w naszym piątym pułku? Ale poco on mi to wszystko przypominał? Poco wzywał niepowrotnej przeszłości? poco w sobie i we mnie budził tęsknotę? — Pisał dalej:

„Ot kiedyś, dragoński pułk przemaszerowywał przez moją wioskę; dragoński, nie huzarski! słyszysz? Gdy usłyszałem ten tętent końskich kopyt, zlewający się wraz z brzękiem szabli i ostróg w jakąś muzykę dobrze nam znaną, gdy wreszcie tysiąc głosów zabrzmiało jedną pieśnią ochoczą i namiętną, jak dusze nasze i serca, zapłakałem w oknie mego gabinetu, jak bóbr. Wypłakawszy się raz pierwszy od dzieciństwa, a działo się to wczoraj, usiadłem przy biurku i zredagowałem prośbę do ministerjum wojny, by mi pozwoliło napowrót wstąpić do czynnej służby. Decyzji, naturalnie przychylnej, oczekuję za miesiąc, a za dwa miesiące od dziś dnia, będę intonował w gronie starych i nowych kolegów piątego pułku, tę znaną ci piosnkę, którą my skomponowali i która z nami pewnie zaginęła:

> „I huzara posiekali, porąbali,
> Lecz kawałków nie zebrali;
> To też huzar powstał z szczątek —
> Piątego pułku — początek“.

„Zrób przyjacielu to samo. Wyszukaj sobie jakiego dymisjonowanego żołnierza, jakiego huzara, co zapadł na suchoty, lub nogi połamał, bo jakże tu inaczej w tych czasach europejskiego pokoju można być wyranżerowanym? Zdaj mu prowadzenie twej stadniny i równocześnie ze mną stań do służby dla chwały Węgier i piątego pułku. Oto moja rada i prośba, która mnie skłoniła do pisania do ciebie. Jeszcze czas mamy! jeszcze odrobimy, cośmy zmarnowali; jeszcze wypijemy te beczki, które z powodu ustąpienia naszego, na składach gdzieś pozostały jeszcze tym młodym z *Weisskirchen* i *St. Pölten* i z tysiąca innych szkół pokażemy, co to stara gwardja huzarów, nie zdająca egzaminów i awanse zawdzięczająca bliznom i madziarskiemu animuszowi, a nie książkom. Hurra! piąty pułk! Hurra ja! hurra ty! Od dziś za dwa miesiące o godzinie dziesiątej rano, będę cię czekał w bramie pałacu jeneralnego komendanta, najdzielniejszej na świecie madziarskiej armji, poczem pójdziemy powitać tych, cośmy opuścili porucznikami, a zastaniemy rotmistrzami i tych niestety, cośmy opuścili rotmistrzami, a których, jeśli zastaniemy jeszcze, to pułkownikami. Żegnaj mi i zawodu nie zrób! *Kardassy*“.

Ten Kardassy! Jakże on mną władał! Tegoż samego dnia, wystylizowałem prośbę do ministerjum o pozwolenie wstąpienia z powrotem do czynnej służby w piątym pułku. Wysłałem ją pocztą, równocześnie z listami do kilku peszteńskich dzienników, w których polecałem zamieścić następujące ogłoszenie:

„Ex-wojskowy, kawalerzysta, znający się na hodowli koni, znajdzie natychmiast intratną posadę w dobrach Csent-Horka“.

Gorąco pragnąłem, by najrychlej zgłosił się w celu objęcia tej posady jaki człowiek, któremubym mógł spokojnie powierzyć moją ukochaną stadninę i którego nadto osobiście jeszczebym miał czas obznajomić tak z miejscowemi stosunkami, jakoteż z mojemi wymaganiami.

Uskuteczniwszy to, dopiero odczytałem raz drugi list Kardassy'ego. Zatarł mi on wspomnienie tak przykre jego osoby z przed dziesięciu laty, moralnie na zawsze zabitej.

Więc Kardassy zapomniał, przebolał, odżył i mnie do odżycia pobudzał?

Wdzięczność doń czułem, że o mnie nie zapomniał, bo inaczej byłbym zapewne, mimo siwych włosów, zaczynających po jednemu się pojawiać, nie wpadł na myśl wstąpienia napowrót do armji, która jest jedynym żywiołem pewnych, jak Kardassego i mojej, madziarskich natur.

Serce mi silniej od dnia tego biło i myślałem tylko niecierpliwie, by jak najprędzej znaleźć opiekuna dla mych koni i przypasać szablę i opiąć się w naszywaną złotem huzarkę i nasadzić na głowę błyszczące z kitą końską czako i zaśpiewać wśród brzęku, trącanych z kolegami kieliszków, tę piosnkę naszych młodych lat:

> „Bo gdzie huzar się zatrzyma
> „Tam dziewczyna nie wytrzyma“...

. . . .

. . . .

(Dalszy ciąg nastąpi).

40 fen. — Strejk murarzy trwa dotąd i do ugody między majstrami i przedsiębiorcami a czeladnikami jeszcze nie przyszło. Jest wszakże nadzieja, że przy wzajemnych ustępstwach porozumienie rychło nastąpi. — W sprawie strejku czeladników ciesielskich w Bydgoszczy donosi *Ostdeutsche Presse*, że majstrowie ciesielscy postanowili podwyższyć im płacę, ale nie przystali na zaprowadzenie pracy 10-godzinnej w miejsce dotychczasowej 11-godzinnej; nie przystali również na ustanowienie czasu pracy na wiosnę, jesień i zimę i na wywieszenie taryfy płacy w miejscach pracy. — Nawet z Królestwa Polskiego wychodzi lud polski w głąb Niemiec za chlebem. W tych dniach mnóstwo ludu od Słupiec, Koła, Kalisza i Wielunia przybyło do Poznania, aby ztąd puścić się do Saksonji i do Altony i tam szukać chleba. Powiadają, że w domu podczas żniw pobierają na dzień 1 markę, że tamtejsi gospodarze więcej płacić nie mogą, więc oni idą w świat szukać tych, co im dadzą więcej. — † Apopleksją rażony, umarł ksiądz proboszcz Wnuk, w Łaszczynie pod Rawiczem.

KURJER WARSZAWSKI.

* Bawi w Warszawie angielski protektor sztuki, p Crawford, który w r. z. nabył od naszych artystów obrazów za kilka tysięcy rubli. Tym razem także p. C. przybył głównie w celu uzupełnienia galerji, którą posiada w Londynie W dniu wczorajszym cudzoziemiec układał się z p. Krywultem o obrazy Chełmońskiego, dzisiaj zaś zwiedza pracownie niektórych artystów.

* Grono zwolenników pieszego sportu w dniu wczorajszym zainaugurowało przerwany podczas zimy sezon. Zebrawszy się przy rogatce jerozolimskiej „piechury“ w liczbie 12-tu, wyruszyli na wyścigi do Sękocina zkąd mieli powrócić również na własnych nogach. Była to próba przedwstępna, po której nastąpi cały szereg wyścigów i ćwiczeń. Członkami „klubu“ pieszych, jak dotąd, są wyłącznie przedstawiciele tutejszej kolonji francuskiej.

* W drugie święto Wielkiejnocy obchodziła 50-letni jubileusz swej służby u pp. Klimuszyńskich w Łodzi 74-letnia Elżbieta Gradka. Urodziła się ona, jak opowiada *Dzien. Łódzki*, w Konstantynopolu, dokąd zawędrowali rodzice jej, włościanie z Kaliskiego. Ojciec odumarł ją wcześnie, zaś matka tułała się z nią następnie po przedmieściu Galata, poczem pojechała do Sofji, gdzie przyjęła służbę u jakiegoś Bulgara. Dziesięć lat liczyła Elżbieta, kiedy matka zmarła. Sierotę zaś zabrał do Warszawy jakiś agent handlowy. Tu Elżbieta została niańką, a następnie służącą W 18-ym roku życia wyszła za mąż za włościanina z pod Wilanowa.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz Franciszek Józef obdarzył pułk gwardji pruskiej, którego jest szefem, wspaniałemi szarfami do sztandaru. Szarfy te, to prawdziwe arcydzieło rysunku ornamentacyjnego i haftu. Wykonały je uczennice zakładu robót kobiecych w Wiedniu, pod kierunkiem panny Herminy Bach, której cesarz na znak zadowolenia ofiarował kosztowną, brylantami wysadzaną bransoletę.

* Podpułkownik artylerji i szambelan, komendant dywizji konnej we Lwowie, Stefan z Krużlowy Odrowąż Pieniążek mianowany został komendantem 8 pułku artylerji.

* Zmowy i zbiegowiska robotników nie ustają, chociaż bez wybryków. W Hernals tylko musiała wczoraj interwenjować policja.

* Profesor Brühl, przeciwko któremu rozpoczęto śledztwo, za publiczne uwłaczanie religji katolickiej, ma już lat siedmdziesiąt. Jest z powołania przyrodnikiem i w szeregu wykładów popularnych, objaśniał teorję Darwina. Tytuł odczytu, za który pociągnięty został do odpowiedzialności brzmiał: *O prawach przyrody, jako środku oświaty ludu, albo Bóg, Jego dzieła i tradycje w świetle wiedzy.* Tytuł ten, co najmniej wielce oryginalny.

KURJER PETERSBURSKI.

* W cywilizowanej (!) Rosji dzieją się skandaliki, o których opowiada *Grażdanin*, co następuje:

„Czczą kronikę biednego i jednostajnego życia społecznego we Władykaukazie, życia, które zaginęło w grze karcianej i drobnych sporach, ilustrują od czasu do czasu skandale, a zwłaszcza bójki „inteligentów“. Jeszcześmy nie zapomnieli dwóch brudnych i niestety krwawych historyj, ofiarą których padło dwóch ludzi zabitych z ukrycia, gdy oto znów pobił się jakiś junkier z aptekarzem. Walka ta odbywała się dwukrotnie w aptece i na bulwarze, z przerwą miesięczną dla wypoczynku. Potem jakiś młody rycerz obciął na bulwarze pisarczykowi kawałek ucha; potem prezes klubu popierał powagę swej władzy argumentem pięści i t. d. i t. d. Obecnie nowy skandal wywołał miejscowy pomocnik adwokata przysięgłego p. Cz. Mamajewo: bójka ta toczyła się w sądzie. Już to właściwością jest rycerzy władykaukazkich, iż nie krępują się ani czasem, ani miejscem. P. M. wyszedłszy z posiedzenia sądu cywilnego, rozmawiał, jak donoszą gazety, z pewnym urzędnikiem sądowym o generał-majorze D., o którym odzywał się w sposób obrażający, prawdopodobnie nie zauważywszy, iż obok stał syn rzeczonego generała D., to też w gawędce ciągle obrażał generała. „Pan mnie nie znasz, panie M.? — zapytał go syn owego generała. — „Nie mam przyjemności. Masz pan zapewne jaki interes do mnie?“ — „A tak, odrzekł, mam interes, jestem synem tego pana, którego pan obrażasz“. — Natychmiast posypały się policzki jeden za drugim, dalej młody obrońca czci ojca chwycił p. M. za gardło i powalił na ziemię. Publiczność obecna była tym faktem tak oszołomiona, iż nie pośpieszyła nawet poszkodowanemu z pomocą, dopóki zwycięzca nie wyszedł z sądu, pozostawiając na ziemi swą ofiarę“.

KURJER PARYSKI.

* Podczas zamierzonej podróży do Korsyki, prezydent rzeczypospolitej francuskiej postanowił zwiedzić dom, w którym urodził się wielki cesarz Francji. Z tego powodu podają o tym domu niektóre szczegóły pisma paryskie. Dom „autentyczny“ spalony został podczas zaburzeń na wyspie; na jego miejscu wzniesiono rodzaj wcale skromnego muzeum, zawierającego niektóre pamiątki. Tak np. znajduje się tam krzesło na noszach, na którem matka Napoleona, zasłabnąwszy w kościele, kazała siebie w dniu urodzin przyszłego cesarza zanieść do domu; ciekawym też jest szpinet Letycji Bonaparte. Akt metryczny Napoleona znajduje się nie, jakby kto sądził, w muzeum, ale spoczywa dotąd... w księdze kościoła w Ajacio, a jest to przecie jedyny dokument, stwierdzający datę urodzin zwycięzcy z pod Austerlitz!

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Panna Aldridge, córka artysty scenicznego, głośnego na świat cały z powodu swoich występów w *Otellu*, debiutuje obecnie w truppie włoskiej, śpiewającej w teatrze Krolla w Berlinie. Ira Aldridge zmarł na ospę w Łodzi w r. 1867 i na tamtejszym cmentarzu jest pochowany. W Łodzi podobno utworzył się komitet w celu dania wielkiego koncertu, mającego przynieść potrzebne pieniądze na wystawienie głośnemu aktorowi bodaj skromnego pomnika. W rzeczonym koncercie przyjmie też udział dzisiejsza berlińska debiutantka p. Aldridge.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 17 kwietnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Rudolfa, biskupa.

Kalendarz. Dziś św. Rudolfa, biskupa; jutro: św. Apolonjusza, męczennika.

Kalendarz historyczny. 17 kwietnia 1577 roku: Zwycięztwo nad zbuntowanymi Gdańszczanami. — 1794 roku: Powstanie w Warszawie (Kiliński, Igelstroem).

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym znajdują się sprawy administracyjne, między innemi sprawozdania z zamknięcia rachunków funduszu ś. p. dra Dietla i Rudolfa, oraz wnioski Sekcji ekonomicznej, co do nadania nowo otwartym ulicom odpowiednich nazw.

P. Władysław Kaczmarski, architekt, powołany będzie do piastowania obowiązków radcy miejskiego, w miejsce zmarłego ś. p. Artura Potockiego.

Dr Ignacy Porębowicz, po kilkoletniej praktyce, jako I. sekundarjusz szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie, będzie w r. b. przebywać i ordynować w Rabce (solanka jodo bromowa) w czasie od 1 czerwca do końca września. Oprócz chorób ściśle w zakres pedjatrji wchodzących, przyjmować będzie do leczenia ortopedycznego, jakoteż za pomocą miesienia. Nie wątpimy, że wiadomość ta mile będzie przyjętą przez tych, którzy w celach kuracyjnych mają zamiar odwiedzić Rabkę w bieżącym sezonie.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 16 b. m. o 6 godzinie po południu posiedzenie zwyczajne, na którem przemawiać będą: Prof. Obaliński, prof. Browicz, dr. Mars i prof. Pieniążek.

Komisja teatralna przyjęła na ostatniem posiedzeniu referat p. Knausa i zarządziła, aby po wydrukowaniu rozdany został natychmiast radcom miejskim. Komitet postanowił traktować dalej z architektem p. Zawiejskim, upoważniając go do wykonania szczegółowych planów na budowę teatru, a nadto uchwalił zwrócić się z prośbą do prof. Jordana, aby wypracował referat zastrzeżonego w swoim czasie wniosku mniejszości. Sprawa teatralna będzie przedmiotem obrad jednego z najbliższych posiedzeń Rady miasta.

† **Zmarli**. Jan Sarjusz Zaleski c. k. geometra ewidencyjny w Jarosławiu, zmarł 14 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 34. — Marja Zaleska obywatelka m. Krakowa, urodzona na Podolu rosyj. zmarła 14 b. m. w wieku lat 87. — Michał Lataś, lat 42, zmarł 14 b. m. — Paulina Terlikiewicz, córka ś. p. X. Grzegorza Terlikiewicza; proboszcza unickiego z Podlasia, ofiary gwałtów i prześladowania, zmarła 14 b. m. przeżywszy lat 46. Pogrzeb dziś o 4-tej po południu.

Fundacja. W dniu 5 maja rozdane będą w magistracie zapomogi ubogim wyznania rzymsko-katolickiego w ogólnej kwocie 1.400 złr. z fundacji ś. p. Jerzego Gaffenki.

Pokorną prośbę wnoszą kapitaliści nasi do urzędu pocztowego, aby też raczył urządzić wykaz kursów giełdowych także i na polskich blankietach. Wszakże według statystyki, jest w Krakowie na 80.000 mieszkańców, tylko podobno 1735 Niemców. Czyżby 78.265 obywateli od wieków na tej ziemi osiadłych, nie zasługiwało na równouprawnienie z 1735 przybyszami?

Koncert „króla tenorów“ Władysława Mierzwińskiego odbędzie się dziś o godz. wpół do 8 wieczorem w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej, a nie jak poprzednio było zapowiedziane, w sali hotelu Saskiego, gdyż ta, według orzeczenia głośnego śpiewaka, nie posiada warunków akustycznych, odpowiadających rozległości jego głosu. Możemy zdradzić ciekawą tajemnicę, która okrywa wydrukowany program: oto znakomity artysta donuci na zakończenie „Marsyljankę“, która w jego solowej interpretacji wprowadziła w istny podziw zagraniczne powagi krytyczne Bilety już nabyte są ważne do sali „Sokoła“, a krzesła ustawione będą w zapowiedzianym poprzednio porządku. Wobec większych rozmiarów widowni można jeszcze dziś nabywać w księgarni Krzyżanowskiego bilety do krzeseł i wstępy na salę, ewentualnie zaś wieczorem przy kasie. Dzięki więc zamianie sali, znaczna liczba osób będzie mogła jeszcze dziś zachwycać się „górnem cis“ Mierzwińskiego.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek d. 25 b. m. odbędzie się w Sali „Sokoła“ wieczór krakowskiego Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyr. Wł. Żeleńskiego i W. Barabasza, z udziałem chórów żeńskiego i mięszanego Tow. muz. i orkiestry 13 pułku. Program złożony wyłącznie z utworów Żeleńskiego i Noskowskiego, podamy później. Bilety po cenach 40, 30 i 20 ct., sprzedaje księgarnia S A. Krzyżanowskiego i kancelarja Towarzystwa (Pl. Szczepański 3 od 12—1 i od 5—6).

Z teatru. *Dzika różyczka*, znakomity utwór dramatyczny Józefa Blizińskiego, którego szczegółową ocenę na innem podajemy miejscu, zapełnił wczoraj po raz wtóry cały parter i większą część lóż. Publiczność oklaskiwała gorąco nietylko grę artystów, ale i podnioślejsze ustępy komedji, a pod koniec sztuki w niejednem oku łza błyszczała W lożach zauważyliśmy Elizę Orzeszkową, Sewera, Mierzwińskiego i wiele wybitnych osobistości ze świata literackiego. Po *Dzikiej różyczce* odegrano udatną farsę Józefa Łozińskiego, pt.: *Jestem literatem*, która i tym razem cieszyła się wcale dobrem powodzeniem.

Zguby znalezione. Braciszek Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców złożył w biurze Dyrekcji policji portmonetkę z pieniędzmi, którą jakaś kobieta znalazła na plantacjach. — P. Józefa Bielska złożyła tamże, znalezioną złotą broszkę.

1000 złr. nagrody! Kto wykryje złodzieja, albo odszuka skradzioną w Wiedniu laskę marszałkowską ś. p. Marszałka polnego Radetzkiego, otrzyma 1000 złr. wynagrodzenia.

Samobójstwo. Mroczek Jan, stróż nocny domu kolejowego na Zwierzyńcu, liczący lat 60, powiesił się wczoraj na cmentarzu zwierzynieckim. Powodem samobójstwa miał być podobno rozstrój umysłowy nieszczęśliwego.

Za perfumy — do kozy. Niejaki Bromberger, subjekt z handlu p. Krzysztofowicza, aresztowany został za systematycznie popełnianą kradzież perfum w sklepie swego pryncypała, które dostarczał licznym swym kochankom. Zdobywca serc za pomocą „millfleurów“ i różnych olejków snuje obecnie refleksje za kratkami.

Organa policyjne przyaresztowały wczoraj Michała Kerticza z Jeszenocz, komitatu Zempleńskiego, który zamierzał bez legitymacyj i funduszów udać się do Ameryki.

Teatr.

Dzika różyczka, komedja w 1 akcie *Józefa Blizińskiego*.

Talent Józefa Blizińskiego w swoim rozwoju przypomina lawinę górską, która w miarę staczania się bliżej ziemi rośnie i w szybkości potężnieje. Im odległość lawiny od nas zmniejsza się, tem kształt jej większą przybiera postać, tem wyraźniejsza jej forma pociąga ku sobie wzrok nasz, a pęd jej wprawia nas w dziwne wzruszenie, wypływające z odczuwania owego ruchu, który każdego z patrzących porywa i unosi. Umysł największego z naszych żyjących komedjopisarzy dojrzewał powoli. Otaczający świat i zjawiska społeczne ryły w mózgu obserwatora bardzo bystrego coraz nowe znaki, mające kiedyś posłużyć jako materjał do obrazów o treści, zaczerpniętej z ojczystych pierwiastków, do rzeźby postaci, ulepionych z przyrodzonej gliny, którą wykopywała ręka autora-twórcy z łona ziemi Polskiej. Ludzie, mieszkający na szerokiej ziemicy naszej, służyli Blizińskiemu jako modele. Oko artysty chwytało na gorącym uczynku dany fakt życiowy, ręka wprawna rysowała kontury a następnie utrwalała podobieństwo niepodejrzanej czystości portretu i wzoru. Ztąd to powstały szeregi wielkich typów, powołanych do życia w komedjach Blizińskiego, a tryskających taką prawdą, że widzowi się zdaje, iż jakaś cząstka jego samego tkwi w postaci na scenie.

Od wielkich komedyj społecznych jak *Pan Damazy* lub *Rozbitki* do jednoaktówek, jak *Kawaler Marcowy*, wszędzie Bliziński zachowuje sobie właściwe charakterystyczne cechy, prawdę i poezję wydobywając z oryginalnej natury swego talentu. Sytuacje umie Bliziński ożywić uczuciem szczerem, zacnem, czysto-polskiem. Nie ma w nim pozy ani sentymentalizmu — jest tylko to, co się *sentymentem* zowie, a co wypływa z prawdziwie wzruszonego serca, wytryska z ściśniętej bólem piersi. Taki sentyment posiada w sobie ostatnia komedja w jednym akcie p. t. *Dzika Różyczka*, odegrana w sobotę po raz pierwszy a wczoraj po raz drugi w naszym teatrze. Psychologiczna metamorfoza hrabiego Brunona Ściborzyckiego (p. Lubicz), który pod wpływem dwóch przyczyn: otoczenia patrjotycznej rodziny Radomirów, w jakiem się znalazł, i czaru Dzikiej Różyczki, zmienia się z chłodnego samoluba na gorąco czującego człowieka o przebudzonym umyśle patrjotycznym. Oto przewodni motyw sztuki, należącej do najpyszniejszych utworów dramatycznych, zamkniętych w ramie jednego aktu. Trzeba takiej znajomości tajemnic twórczego procesu i równej zdolności wrodzonej w kreśleniu dramatycznych charakterów, aby w tak krótkim czasie przeprowadzić ewolucję głównej osoby, wzbudzić w widzu sympatję względem niej, a w zakończeniu rzucić światło jasne na całą sytuację, podnieść ogólne usposobienie publiczności na stopień szlachetnych porywów i rozniecić w niej ideję czynów zacnych.

Radomir (p. Stępowski), żołnierz z 1830 roku, który stracił syna w 1863, występuje w sztuce plastycznie i nie wychodzi widzowi z pamięci nigdy. Żona jego (pani Winiarska), panna Izydora (p. Wolska), wnuczka Karolina (pani Sułkowska), jej narzeczony Stefan Tolicki (p. Konopka), służący Kociuba (p. Winiarski) — składają galerję portretów prawdziwych. Postać Różyczki (pani Siemaszkowa) robi wrażenie wiosennej pogody, pełnej nieopisanego uroku. Naiwność łączy się w niej z poetyczną kokieterją, wesołość z tęsknotą dziewczęcia, pragnącego szczęścia i czującego je blisko siebie, — dziecko i kobieta splecione jeszcze z sobą w pączek nierozwinięty, ale piękny. Mamka Różyczki, Dorota (pani Wojnowska) wyrzeźbiona jest przez autora z całą miłością dla kobiety z ludu, wykończona z dokładnością najzupełniejszą. Prostota natury wiejskiej i idealniejsze przywiązanie do rodziny Radomirów, nadają Dorocie wybitne piętno i postać tę stawiają na pierwszym planie komedji.

Wykonanie ról przez artystów, mówiąc w ogóle, było poprawne. Wszyscy robili, co mogli, aby odpowiedzieć godnie wartości sztuki, w jakiej występowali. Ale, gra nie błyszczała od początku do końca. Naszem zdaniem, bez zarzutu wywiązała się z zadania jedna tylko pani Wojnowska, której dobrze obmyślana interpretacja posiadała znamiona doskonałości. Pani Siemaszkowa w miejscach lirycznych była nadzwyczaj sympatyczną, w wesołych momentach ucznie trochę sztucznie się wydobywało. Przyznać jednak musimy, że całość gry miała cechę artystyczną. Pan Lubicz, jako hrabia, nie zadowolnił nas wcale; zwłaszcza chwila przełomu i druga połowa roli pozbawione były siły i dramatycznej ekspresji. Głos także, pomimo usiłowań artysty, brzmiał sucho i matowo. Inni artyści złożyli dowody pracy sumiennej, lecz po nad zwykły poziom się nie wznieśli. — Sztukę zewnętrznie wystawiono bardzo starannie.

Adam Dobrowolski.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 16 kwietnia.

Hotel Saski: Hr. Józefina Ledóchowska z Lipnicy, ks. prałat L. Ruczka z Kolbuszowy, br. Konstanty Hartingh z Dąbrowy, Juljan Dunin Brzeziński z Łazan, Władysław Mierzwiński z Warszawy, Jerzy Liebing z Berlina, Eugeniusz Verdie z Paryża, Edward Pasteur z Paryża, I. Pineles z Tarnopola, Stanisław Potocki z Stopnicy szlach., Zygmunt Sawczyński ze Lwowa, Zofia Piotrowska z Warszawy, Ryszard Bauer z Wiednia, Andrzej Godziński z Przemyśla.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek 17 kwietnia: (Wznowienie) *Stryj przyjechał*, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego; po raz trzeci *Dzika różyczka*, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego; po raz drugi *Nowa Françillon*, komedja w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 19 kwietnia: Na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy *Figle kobiet*, komedja w 4 aktach Gustawa Mosera i Fr. Schoenthana.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 16 kwietnia. Krajowy komitet wyborczy zatwierdził kandydaturę profesora Roszkowskiego w obwodzie Stryjsko-drohobyckim.

Wiedeń 16 kwietnia. Dzisiaj zaczynają się w Radzie państwa rozprawy budżetowe. Konferencje ugodowe miały już dwa posiedzenia, na których obradowano nad reformą ustawy wyborczej dla większej własności. Dotychczas nie ma nadziei porozumienia.

Wiedeń 16 kwietnia. W Radzie gminnej zaszły wczoraj ostre antysemickie demonstracje. Tłumy antysemitów chciały przemocą dostać się na galerję sali posiedzeń. Wzbroniono im jednak wstępu. Publiczność znajdująca się na galerji, zrobiła owację przywódcy antysemitów Luegerowi. Tłumy zebrały się na schodach i wołały: „Śmierć żydom!“ „Precz z żydami!“ „Mordować ich!“ Wszystkie bezrobocia trwają dalej.

Wiedeń 16 kwietnia. Wczoraj znów zaszły większe ekscesy w dzielnicy Brigittenau, którą zamieszkuje najbiedniejsza ludność robotnicza. Setki robotników zgromadziły się przed jednym z szynków, z powodu, iż nie chciano tamże jakiemuś pijanemu robotnikowi wydać wódki bez pieniędzy. Tłum napadł na szynk, zniszczył lokal i znieważył czynnie właściciela szynku, izraelitę. Dzięki jednak energji policji powiodło się tłum rozproszyć. Również na przedmieściu Rossau zaszły w jednym z szynków podobne ekscesy; szynk uległ zniszczeniu, następnie jednak policja tłum rozproszyła.

Praga 16 kwietnia. Bezrobocie piekarzy trwa dalej. Nie ma jednak zaburzeń porządku publicznego.

Ostrawa morawska 16 kwietnia. Wybuchł strejk między górnikami w kopalniach Wilczka. Przybył z Opawy pułk strzelców. Strejkuje 2000 ludzi. Żądają ośmiogodzinnej pracy i płacy minimalnej 2 złr.

Budapeszt 16 kwietnia. Horwath interpeluje rząd w keczkemeckiej sprawie wojskowej. Szapary oświadcza, że odpowie w najbliższym czasie.

Berlin 16 kwietnia. Sejm pruski zebrał się wczoraj po raz pierwszy po świętach Wielkanocnych. Po otwarciu posiedzenia, zabrał głos Caprivi i oznajmił, że dlatego przed przystąpieniem do porządku dziennego głosu zabierać nie chciał i mowy programowej nie wypowiedział, ponieważ stojąc do niedawnego czasu zdala od życia politycznego, nie miał jeszcze dosyć czasu, żeby się dokładnie rozpatrzyć. Wczoraj mówił tylko na to, żeby się przedstawić osobiście posłom. Dał pogląd na znaczenie i działalność Bismarcka, oraz wyraził nadzieję, że przyszłość Prus na późne czasy zapewnioną zostanie. „Budynek jest silny i na dosyć trwałych wystawiony podstawach, żeby się mógł oprzeć niepogodzie i burzy. Osoba wspaniałego młodego monarchy dosyć jasno już wystąpiła w całem swojem znaczeniu dla Niemiec i dla zagranicy. Ustąpienie Bismarcka zostawiło wielką lukę, ale zajął ją już cesarz“.

Mowca wyraża niezachwianą wiarę w przyszłość Prus i Niemieckiego państwa, których potęga jeszcze na długi czas pozostanie koniecznością historyczną. Kraj i państwo muszą rozwijać się ciągle, lud niemiecki musi postępować naprzód, pełen ufności i nadziei. Cesarz powiedział: K i e r u n e k p o z o s t a n i e s t a r y; nie trzeba oczekiwać zatem rozświtu nowej ery. Jeżeli będą jakie zmiany, to czysto formalnej natury, jak np. w więcej kolegjalnem niż dawniej urządzeniu ministerjum.

Kanclerz oświadcza dalej, że dokładny program wyłoży jak najobszerniej, wszystkie jego punkta jak najsumienniej zbada i wszędzie będzie się starał najlepszą drogę wybrać. Wspólnie pracować będzie ze wszystkimi razem, których serce bije dla Prus i którzy pragną ich rozwoju w monarchicznym i narodowym duchu. Żywe oklaski. Wolnomyślny poseł Rickert witał z radością oświadczenie kanclerza. Windhorst i Richter mniej są z Capriviego zadowoleni. Mimo to ogólne wrażenie bardzo dobre.

Berlin 16 kwietnia. Bismarck ogłasza w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pismo dziękczynne za manifestacje przy sposobności jego ustąpienia, oraz dnia urodzin.

Madryt 16 kwietnia. Jenerał Daban, odsiedzi dwumiesięczną karę w twierdzy na prowincji Alicante.

Belgrad 16 kwietnia. Parowiec Gagarina „Srbija“ nie przybył. Dzienniki urzędowe mówią, że zapowiedź jego była żartem na „prima aprilis“.

Nowy Jork 16 kwietnia. Prezydentem Peru będzie prawdopodobnie pułkownik Verumdey.

Wiedeń 16 kwietnia. Usposobienie giełdy nieczynne. Akcje kredytowe 301·37, Akcje Länderbanku 219, Węgierska renta złota 103, Renta majowa 89·20.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 15 kwietnia).

Pszenica biała od 9.40 do 9.75; czerwona od 9.40 do 9.75; żółta od 9.35 do 9.70; żyto 8.35 do 8.60; jęczmień od 7.50 do 8.50: na paszę od 6.75 do 7.25; owies od 7.50 do 8.15; Groch —·—. do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

JAK W ŻYCIU.

14) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Dobroć u mężczyzny może najłatwiej zniewolić serce kobiece. Nie można żądać stanowczo od ludzkiej istoty, aby była piękną i genjalną, ale można od niej wymagać, żeby była dobrą.

Powrót był bardzo wesoły. Arystyd tylko był dziwnie rozstrojony. Alicja i Roland wcale się temu nie dziwili. Oboje sądzili, że ich towarzysza tak nerwowo usposabia gorączka zakochanego. Gdyby jednak byli mu się baczniej przypatrzyli, byłby ich uderzył niejeden objaw nadzwyczajny. I tak, wróciwszy do Paryża, Arystyd wymyślał najrozmaitsze powody, aby jak najpóźniej dostać się na ulicę Cardinet. Wystawiał piękność nocy, sadowiąc się na każdej niemal ławce, na bulwarze Malesherbes i wzdłuż alei Villiers. Tak przyjemnie oddychać świeżem powietrzem! Wietrzyk chłodny poruszał zlekka drzew wierzchołki, więdnące smutno po obu bokach drogi zapylonej. Przechodnie snuli się tam i napowrót; światła po domach gasły zwolna; w dali słychać było przerażającą piszczałkę tramwaju. Kiedyś musieli nareszcie dojść do domu. Posilony tym dniem istnych wakacyj, Roland przebiegł żwawo pięć piąter, prowadzących do ich poddasza.

— Ejże! list we drzwiach! — zawołał, spostrzegłszy kopertę, pod drzwi wsuniętą.

Jakby tego nie słyszał, Arystyd żywo odrzucił:

— Dobranoc, moi drodzy! Śpijcie zdrowi! Ja bo ledwie się trzymam na nogach!

— Jakto? nie wejdziesz bodaj na chwilkę?...

— Panna Alicja musi być również bardzo zmęczona... powinna się natychmiast położyć.

Ruchem szybkim, jakby go kto gonił, zakręcił klucz w swoich drzwiach, i znikł za niemi. Ten list tak nagle się pojawiający, zdziwił Rolanda niesłychanie. Listonosz ani razu się u nich nie pokazał, od kiedy w Paryżu zamieszkali! Któż mógł pisać do niego? Może pan Salton? Serce mu silnie zabiło. A nuż go wzywają z powrotem do szkoły?

— Daj! niech przeczytam! — Alicja list mu z ręki wyrwała i rozdarłszy kopertę, te słowa swoim dźwięcznym głosem odczytała:

„Panie!

„Przed laty dziesięciu byłem w bardzo wielkim niedostatku. Mieszkałem wtedy w Bordeaux, jako subjekt, w pewnym magazynie. W dniu najwyższej rozpaczy, w chwili tak ciężkiej, że już zaczynałem myśleć o samobójstwie, jakiś głos tajemny mi podszepnął, żeby się udać do pana Monfranchet. Czyż potrzebuję wystawiać przed jego synem dobroczynność, nigdy niewyczerpaną tego człowieka najzacniejszego! Nie znając mię, pożyczył na słowo tysiąc pięćset franków! Byłem uratowany! Dziś nie żyje ten dobrodziej ludzkości, a jego dzieci, jak słyszę, w biedzie! Moja wdzięczność jednak żyje. Jutro dostaniesz pan przez pocztę małą sumkę, którą mnie niegdyś tak szlachetnie twój ojciec od śmierci i hańby wybawił..."

Podczas, gdy Roland i Alicja patrzyli jedno na drugie w osłupieniu, Arystyd wybuchał łzami w swojej izdebce. Potrafił ulokować jak najlepiej swoje oszczędności!

V.

Zaraz nazajutrz Roland rozpoczął poszukiwania posady jakiejkolwiek. U bankierów, w biurach wekslowych, wszędzie przedstawiał się pod nazwiskiem Salbert'a. Odbierał zawsze jednę i tę samą odpowiedź. Wprawdzie każdy wymyślał coś nowego, jako powód do odmowy, ale wynik ostateczny był wiecznie ten sam. Najczęściej przytaczano potrzebę oszczędności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 16/4.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	75	129	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	25	59	25
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	25	107	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.